ROCZNIK XXII CZERWIEC I LIPIEC 1926

Z. 6—7

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna Z przesyłką pocztową Przedpłatą przyjmuje ekspedycja „Poradnika"

wynosi zł 7. i wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą,

Konto Pocztowej Kasy oszczędności Nr 404.600

I. GRANICE POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ — I WALKA

Z WIATRAKAMI.

Dość już żalów wypowiedziano u nas, dość szat nadarto nad stosunkiem szerokich mas do języka, nad obojętnością jednych, niedbalstwem drugich, szkodnictwem innych. Przez lat dziesiątki ciągnie się ten proces upominania, karcenia, wstydzenia, — a zmiany żadnej nie widać : jak dawniej pstrzymy język pospolitemi błędami, niby go zdobimy różnemi obcemi zwroty, przepajamy stylem nieswojskim. Bodaj, że się sprawa pogorszyła nawet, bo nie dość czasem pogłębione wywody niektórych stróżów poprawności podnieciły obóz uczonych lingwistów, głębiej zapewne ujmujących sprawy językowe, ale poprawnością nie przejmujących się zbytnio. Ci więc, albo klepią poprawiaczy w przystępie humoru pobłażliwie po ramieniu, albo w podrażnieniu rzucają im pogardliwe epitety w rodzaju bezdusznych bakałarzy, niedouczków, kurczycieli swobody językowej i t. d. Taki stosunek uczonych do poprawności nie powinien zbytnio dziwić: jest ona raczej dziełem sztuki, niż nauki, emanacją talentu, nie rozumu; moc jest dowodów na to, że uczeni lingwiści piszą nieraz językiem skrybów prowentowych...

Zaczęło się ucieszne widowisko: mniej lub więcej trafne, naiwniutkie często wyprawy łowieckie amatorów na błędy i błądzących z jednej strony, gromienie zaś tych łowców przez powołanych i niepowołanych z drugiej strony, — gromienie przytem jakby naprzekór, bo ciż gromiciele, gdy im samym wypadnie co poprawić, względniejsi są dla siebie i nie krępują się, choćby ciężar gatunkowy krytykowanych uchybień był jednaki. Słowem — zbożna niby robota poprawiaczy ochotników i przeszkadzanie tej robocie przez uczonych lingwistów, jak się mniej więcej wyraził ironicznie, ale nazbyt może prostolinijnie, jeden z wrogów przesadnego (w jego skali ujęcia) pedantyzmu językowego.

Czy jednak potrzebne takie bojowe akcenty? — czy to polityka? wybory? Po co te pogardliwe wykrzykniki i epitety? Czy sina ira nie

1

82

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

lepiej poradzić, pouczyć? Nic w tem dziwnego, że ktoś, obdarzony większem poczuciem poprawności i przestrzegający jej w piśmie i w mowie, ktoś torturowany dzień w dzień przez gazety, odczyty, teatry, przez sejm wysoki i senat, przez dygnitarzy państwowych i szary tłum urzędniczy, słowem, przez wszystko niemal, co czyta i słyszy, zapragnie ulżyć sobie czasem i puści się na łowy choć na terenie literatury pięknej lub dzieła naukowego. Za złe tego nikomu mieć nie można, nawet, gdyby się... do łydek głębokich lingwistów dobierał, — zwłaszcza, jeśli się trzyma łamów pisma specjalnego. Czemuż ta niechęć do tego typu poprawiaczy ? przewlekanie ich przez zęby?

Inna rzecz, jak taki purysta wywiązuje się z zadania. Tu istotnie trzeba rozwinąć krytycyzm, by manjactwa lub choćby nadwrażliwości niezdrowej nie hodować w słowie drukowanem i nie pozwolić obałamucać szerszego ogółu nieuzasadnionemi nakazami i zakazami osobistego stempla. Ołówek redaktora powinien tu nie próżnować, a przynajmniej nie powinny byle jakie poprawki przemykać się bez zastrzeżeń redakcyjnych; dezorjentuje to bowiem tych, którzyby chcieli mieć korzyść z poprawek.

Ileż to razy z kół szerszego ogółu dojdzie do uszu uwaga, że tak a tak mówić nie należy, bo „Poradnik" to skrytykował! — przytem nie czyni się różnicy między redakcją „Poradnika" a przygodnym jakimś autorem. Nie mogę się oprzeć tutaj uwadze, że jeden z wybitnych naszych językoznawców, ilekroć mówi o rusycyzmach w polszczyźnie, przytacza zwrot nie bacząc na... n. p. w zdaniu nie bacząc na przeciwności, dopięliśmy celu; ma to być tłumaczenie rosyjskiego nie smotrja na, — po polsku można rzekomo powiedzieć tylko pomimo przeciwności. Oczywiście, szan. profesor, który poprawnością mało się dotąd zajmował, przeczytał gdzieś lub zasłyszał taką przestrogę i, nie wgłębiając się w nią, trzyma się jej teraz. A proszę mi powiedzieć: kto i jakiem prawem może to nazywać rusycyzmem? Czy jest to twór przeciwjęzykowy? Czy, choćby wprzód był powstał w języku rosyjskim, polszczyzna nie miała prawa urobić podobnego? Czy jest niezrozumiały? razi czem? nie utarł się? Czy pokrewne wyrażenia nie zważając na to, nie zrażając się tem brzmią nie po polsku? Prawda, nie utarły się niektóre zestawienia frazeologiczne: dziwnie brzmiałoby dziś jeszcze powiedzenie nie patrząc na to, podobniejsze byłoby ono do rusycyzmu, ale nie znaczy to, aby koniecznie być miało rusycyzmem; tembardziej utarte nie bacząc na to nim nie jest. Oto przykład szkodliwego wpływu niebacznych poprawek nawet na ludzi rozumnych, którzy, inne mając zadania na głowie, przyjąć mogą czasem przestrogę na wiarę korektora, nie wgłębiając się w jej wartość.

Stosując przedmiotowy krytycyzm, nie zaś metody wyzwisk i podrwiwań, każdy nawet głęboki językoznawca, który chciałby obniżyć na

D 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

83

chwilę swe loty i pouczyć błądzącego nadmiarem gorliwości purystę, pracowałby tem samem dla poprawności, „nie przeszkadzałby ochotnikom". Zanim się tego doczekamy, spróbuję skromnem swem piórem, wskazać główniejsze wady naszych purystów, które, zdaniem mojem, obniżają wartość ich pracy dla języka. Będzie to poniekąd praniem własnej bielizny, — jam ci to bowiem jest ten, do którego z obozu gromicieli przepito łaskawie powyżej przytoczoną uwagą o przeszkadzaniu w pracy przez uczonych lingwistów biednym poprawiaczom...

Błądzą nasi puryści, zdaniem mojem, w następujących kierunkach:

1. przeceniając wagę własnych nawyknień i upodobań i podając skutkiem tego za błędy to, co im się mniej podoba;
2. dopatrując się naleciałości z zewnątrz tam, gdzie możliwe jest równoległe powstawanie w różnych językach jednakowych zwrotów mocą podobnych skojarzeń myślowych;
3. piętnując jako błędy wiele wyrazów nowszych, może i wzorowanych na językach obcych, ale już dostatecznie utartych;
4. logizując, to znów niepotrzebnie historyzując tam, gdzie zwyczaj językowy sprawę już rozstrzygnął;
5. organizując nagonkę na zupełnie już utarte i zadomowione w języku wyrazy obcego pochodzenia;
6. i t. d., i t. d., bo niejeden jeszcze zapewne zarzut dałoby się sformułować.

Oświetlmy choć paru przykładami poruszone zarzuty, przykładami pierwszemi z brzega; niezawodnie znaleźćby można jaskrawsze; biorę z pamięci, jakie mi się nastręczają, bo nie mam tu zamiaru miażdżenia nikogo argumentami, lecz rzucam raczej spostrzeżenia ogólne.

ad 1. Zżyma się królewiak, gdy słyszy galicyjskie oglądnąć, pościelić, znachodzić, albo wielkopolskie modrzyć (bieliznę), chędożyć (ubranie); przez gardło mu to nie przejdzie; woli swoje obejrzeć, posłać, znajdować, farbkować, czyścić i gotów tamte wyrazy jako błędy językowe piętnować, a jednak — nie ma prawa do tego. Dzieje sprawiły, że podzielony na części naród niezależnie urabiał sobie w różnych dzielnicach różne nazwy i rozszczepiał w ten sposób język; równolegle np. z drwalnią lub drwalką królewiaka żyje drewutnia galicyjska, drewnik i drwalnik wielkopolski, — mamyż utrzymywać, że błądzi ta lub owa dzielnica? Sądzę, że nie. Nie chcę przez to powiedzieć, by należało obojętnie przyglądać się takiemu rozwichrzaniu języka, — nie: ideałem być dla nas powinno wyzbywać się podobnych, czczych w gruncie rzeczy, oboczności, — możemy się przekonywać wzajemnie, szukać źródeł wspólnych przed rozszczepieniem, rozpowszechniać własne poglądy, ale nie mamy prawa potępiać przeciwników. Sporo plew takich może odpaść odrazu, to mianowicie, co bezspornie jest naleciałością obcą; co do reszty po

1

84

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

godzić nas musi literatura piękna, wybredniejsza w doborze wyrazów od mowy potocznej — i pogodzi: nie dziś, to jutro. Jeżeli, mimo to, pozostaną jeszcze oboczności rodzime, to też nieszczęściem nie będzie. Słowem, możemy sami używać form, jakie przypadają nam do gustu, do jakich nawykliśmy, wydziwiać natomiast innych oboczności dzielnicowych i wciągać ich do rejestru błędów językowych nie mamy prawa.

ad 2. Każdy język urabia sobie pewne zwroty, pewne powiedzenia, powiedzmy nawet, skróty myślowe, które, ucierając się, nabierają pewnej treści, nie zawsze zgodnej z formą samych zwrotów; weźmy n. p. niemieckie teilnehmen = participare; nikt tam przecie żadnej części niczego nie bierze, — zgodzono się tylko widzieć w tym wyrazie obraz tego, co my mieścimy w uczestniczyć ; ale ponieważ ten wyraz polski zdaje się mieć nieco konkretniejszy odcień materjalnego związania się podmiotu z jakiemś zdarzeniem czy faktem, n. p. uczestniczyć w pochodzie, w przestępstwie, więc wydał się komuś za ciasnym dla zobrazowania takich n. p. stanów, jak uczestniczyć w smutku, w rozwoju czego, w opracowaniu ustaw państwowych, gdzie materjalne stawiennictwo bynajmniej nie jest potrzebne, i użył czy to samodzielnie, czy pod wływem owego teilnehmen, zwrotu brać udział; nic nielogicznego nie zrobił, a, jak dowodzi pewien poliglota w „Poradniku" (V. 124), zrobili to samo Rzymianie (ci byli oczywiście pierwowzorem), Francuzi, Włosi, Hiszpanie, Anglicy, Szwedzi, Duńczycy, Holendrzy, Rosjanie, Węgrzy, no, i może inni jeszcze... Naraz zaczynają nam wymyślać puryści, żeśmy się i my ośmielili wziąć udział. Poprawił jeden, powtórzył drugi, trzeci, i oto, jak wspomniałem w ostatnim zeszycie „Poradnika", piętnuje to już bez żadnych omówień p. A. Pełkowski jako błąd językowy.

Wiele, wiele jest podobnych przykładów i, niestety, nawet krytycy wytrawni nie są tu dość ostrożni. Bo czyż nie przykre wprost odbiera się wrażenie, gdy znawca zaczyna nas przekonywać, powołując się nawet na logikę, że należy wyplenić z języka liczebnik nieokreślony parę w zwrotach od paru tygodni, za parę łat? — bo to twór niemiecki; może; ale wyraz, który tak się już zadomowił, że, upodobniwszy się do innych, przybrał nowe formy deklinacyjne, wyraz, który spotykamy u Górnickiego i Skargi, który żyje w ustach ludu, — taki wyraz mamy dzisiaj wypierać z języka? Albo znów inny wybitny znawca zwalcza n. p. takie codzienne wyrażenia, jak za wszelką cenę, za żadną cenę, motywując tem, że biorą one początek z obcych à tout prix, um keinen Preis, przytem potrącają o sferę wyobrażeń zbytecznych („cena") ; — tak, jakgdybyśmy nie mówili za cenę mienia, życia, krwi. Zapewne, — gdyby zwroty takie nie istniały w języku, a kto się radził szan. profesora, czy może się puścić na taką obrazowość, możnaby mu odradzić podobnego wkraczania w pojęcie ceny, ale skoro są już, skoro dobitnie dość wy

D 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

85

rażają ustosunkowanie się podmiotu do orzeczenia, moglibyśmy chyba darować im życie, zwłaszcza, że — i bez nas żyć będą...

ad 3. Mamy w języku cały szereg wyrazów świeższej daty, wyrazów mniej lub więcej zręcznie urobionych, których strawić nie mogą nasi puryści, może dlatego, że nie dopisała tu twórcom fantazja, że smak ich zawiódł, że na obce się wzory zapatrzyli. Oto niektóre z tych wyrazów: uwarunkować, spowodować, zapoczątkować, ustosunkować się do czego, odszkodować, zapotrzebować, \*wypośrodkować, wykorzystać, wdrożyć, \*wyszkolić (wszystkie one urobione są z rzeczowników), dalej, wykazać się czem, wypowiedzieć się, pokrywać się z czem w znaczeniu odpowiedzieć sobie, przedłożyć, wykluczyć, dać wyraz czemu, uczelnia, \*miarodajny, \*odnośny, \*względnie w znaczeniu respective, \*ostatnio, \*w międzyczasie i wiele, wiele innych. Podzielam w zupełności większość zarzutów, któremi krytycy wyrazy te obarczają, staram się osobiście unikać wielu z nich, jeśli łatwo nawinie mi się inny wyraz, niemniej przeto bałbym się twierdzić, że tylko pustota czyjaś czy bezmyślność wprowadza je do języka. Weźmy choćby zapoczątkować; tłumaczą nam, że twór to zgoła niepotrzebny i „ubrdało się tylko komuś sklecić go“, bo nie wiedział, że to samo można wyrazić przez zacząć, zapocząć, rozpocząć, zrobić początek. Czy, aby tak? Jasne jest, że ani zacząć, ani rozpocząć nie oddają tego, co mamy w zapoczątkować ; zapoczątkować składki na pogorzelców to zupełnie co innego, niż rozpocząć składki; rozpoczyna ten, kto pierwszą składkę złoży, — zapoczątkowywa, kto rzuci myśl zbierania składek; prędzej już dać początek, bo prostsza stąd droga do początkodawcy, — będzie to już atoli forma opisowa o treści nieco za obszernej, bo można n. p. dać początek kłótni przez niestosowne odezwanie się, co będzie wprost znaczyło rozpocząć kłótnię; zapocząć wydaje się jeszcze lepszem, ale o rzeczownik znów trudno; najlepszem jest bezwątpienia... zainicjować, no, ale pozostawienie obcego wyrazu, nawet bez próby stworzenia polskiego odpowiednika, korciło zwolenników czystości; tą zapewne drogą doszedł język do owego zapoczątkowania, które mimo sprzeciwów innego odłamu purystów żyje już lat szereg i — żyć będzie niezawodnie długo. Nie tu miejsce do zastanawiania się nad wszystkiemi przytoczonemi wyrazami, — wspomnę więc tylko, że już Skobel przed pół wiekiem gromił większość ich i — zaszkodziło im to?

O, tak — zaznajomienie się z pracą Skobla, człowieka przecie rozumnego i miłującego język, mogłoby dać wiele do myślenia dzisiejszym zwolennikom poprawności języka à outrance; oburzał on się z głębi duszy na różne wyrazy, będące w jego epoce nowotworami i jakże sromotnie obszedł się czas z jego oburzeniem! Przytoczę niektóre wyrazy wraz z opinją o nich Skobla. Uśmiechnięty, wpatrzony, zrozpaczony —

86

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

są to „dziwolągi, które nie powstały jeszcze w żadnej polskiej głowie"; unieszczęśliwiony, zaprzepaszczony — „potwory, na które wzdryga się umysł polski"; życiorys — „sklecony całkiem niepotrzebnie mięszaniec polsko-niemiecki"; — poprawny — „nam nie wypada takich wyrażeń (obcych) tłumaczyć dosłownie" ( cóż się stanie z naszą poprawnością języka! — — ); rzeczoznawca — „i ten wyraz cechuje bezmyślność fabrykantów nowych wyrazów" ; śnić o szczęściu — „objaw deptania prawideł gramatyki polskiej"; dać do myślenia — „wyrażenie arcyniezgrabne"; rozgoryczony — „całkiem niepotrzebne, żywcem wzięte z niemieckiego" ; podnieść co w rozmowie — „niedorzeczna przenośnia"; złodziej kieszonkowy — „dosłowne i niezdarne tłumaczenie"; krwawe zajścia, smutne zajścia — mają to być objawy „popadania w śmieszność" ; podzielać czyje zdanie — „zdanie nie jest kawałkiem chleba" ; ofiarność — „wyraz bardzo podejrzanej wartości" ; zawartość — „ohydny wyraz"; lojalny, naiwny — „niepotrzebne"; igliwie — „nieznajomość języka ludu wprowadziła je do pism polskich"; otoczenie (cesarza) — „błąd z języka niemieckiego" ; okalać — „odrzucam, pochodzi raczej z kału, aniżeli z koła"; przeniewierzyć coś — „wyrażenie błędne"; dobrobyt — „wyraz pochodzenia bardzo podejrzanego" ; bezcześcić, unicestwienie — „rażą niezmiernie ucho polskie" ; streszczenie — „wyraz rażący szorstkością"; świta — „francuszczyzna"; branka (pobór) — „nie przysłużyli się pisarze językowi, przyswoiwszy to z mowy gminu". To są skrytykowane przez Skobla wyrazy (i to nie wszystkie) z jednego tylko „pocztu", a takich pocztów jest trzy. Mamże je wszystkie przytaczać? Czy nie dosyć dowodów, jak zmienia się język i rozwija poczucie językowe jednostek, jak trzeba być ostrożnym w potępianiu wyrazów które nie zdążyły jeszcze zmieszać się z krwią języka? Czyż nie rozbrajająco naiwnem wydaje nam się dziś święte oburzenie Skobla wobec tak „ohydnych tworów", jak zawartość, ofiarność, unicestwienie, streszczenie, jak bezcześcić, śnić o szczęściu? Bądźmyż i my wyrozumialsi, aby nam się nie dziwiły przyszłe pokolenia; nie podoba nam się wyraz, — możemy go nie używać, ale — nie wszystko potępiajmy w ustach śmielszych może od nas pionierów postępu...

ad 4. Do szkodliwych metod w tropieniu błędów należy niezawodnie zbytnie logizowanie w języku. Nad tem się rozwodzić nie potrzeba, bo logika wogóle niewiele ma do powiedzenia w języku. Nie mówię, oczywiście, o drobnych nikomu chyba nie szkodzących uwagach, że w takich n. p. wyrażeniach, jak nieusłuchane dziecko albo tańcująca zabawa, lepiej byłoby, nawet nie potępiając ich, dobrać odpowiedniejsze przymiotniki nieposłuszne, taneczna, gdyż bezwątpienia są w tamtych ślady mniej wybrednego gustu; ale oczywiście wtedy tylko, gdy zwyczaj powszechny nie przeciwstawia się temu, gdy służy mówiącemu

D 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

87

swobodny wybór wykwintniejszego lub pośledniejszego wyrazu. Ale już logizowanie w guście, czyby nie poprawić mianownika oczki na oczka, boć przecie nie mówimy jajeczki, albo nie przerobić Hiszpanie na Hiszpani, bo to Hiszpan nie Hiszpanin — to już wobec całkowitego utarcia się przytoczonych form byłoby dzieciństwem albo manjactwem. Na szczęście takich logików mamy niewielu. Jeżeli mówię o logizowaniu, to mam na myśli nie tyle sądy same, ile motywowanie sądów. Ot, naprzykład, podzielać czyjego zdania nie mogę rzekomo, „bo to przecie nie kawałek chleba", — odnośny przepis też złe, bo przepis „nie ma uszu do noszenia go“, — przeciętny człowiek „niezdarne tłumaczenie, ludzi nikt nie przecina", — ba, narzędnik żeński dwiema nie jest bez zarzutu, „bo w takim razie poprawnie byłoby kilcema i wielema“ (cytuję tu źródła poważne...). Rozumiem, że mają to być dowcipy, ale czy aby pedagogiczne? — takiemi argumentami dyskredytuje się sprawę i niepoprawnym grzesznikom broń daje w rękę do lekceważenia rad i nawoływań.

Również i uciekanie się do historji języka, jeśli rezultatem tego ma być obrona narzędnika dwoma dla rodzaju żeńskiego albo obrona takich ozdób językowych, jak spaźnianie się, wydaje mi się nie na miejscu; w historji mogę szukać początku zamierających lub zamarłych wyrazów i form językowych, ale nigdy pchać z jej pomocą przez siłę do języka kształty już przeżyte. I z historją więc trzeba się obchodzić ostrożnie. Co innego, gdy badacz języka sięga do źródeł celem uzasadnienia swoich poglądów na sprawy bądź chwiejne, bądź mocno kwestjonowane, a tem samem nie utarte powszechnie. Mam tu na myśli kilka szczegółów, dotyczących pisowni, walkę o ym i em, o ł w imiesłowie i t. d. Prawda, że niby uregulowała to Akademja, ale uczyniła to w sposób tak niezręczny, że można rzecz, niestety, uważać za chybioną: społeczeństwo się rozdwoiło; wmawianie w nas przez prawowiernych zwolenników tych uchwał, że niby posiadamy „pisownię państwową" jest pustym dźwiękiem. Rzeczą taktu miłośników poprawności powinno być nienarzucanie do czasu nikomu, jaką ma pójść drogą i, co za tem idzie, niepoprawianie podobnych błędów; chyba, gdyby niechlujny grzesznik w jednem miejscu pisał tak, a w drugiem inaczej, — wtedy skarcić go należy.

ad 5. Różni ludzie różne mają gusty — inaczej nudnoby było na świecie. To też nie dziwię się, że wiele osób odrazę ma do wyrazów obcych, tak obficie rozsianych w naszej mowie; specjalne słowniki przecież już ponad dwadzieścia tysięcy ich liczą, a zacni gazeciarze drugie dwadzieścia tysięcy mają zawsze w zanadrzu. Mają więc w czem hulać tropiący je myśliwcy z owym szanownym a zawziętym kapłanem pomorskim na czele ! Niewielka byłaby krzywda, owszem, zasłużyliby się sprawie

88

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

gdyby wybijaniem istotnych szkodników sycili swe gusty łowieckie;, niestety, uwzięli się na cały zwierzostan, tak, że o jego ochronę troskać się już trzeba. Żart żartem — ale niezdrowy rozmach opanował naszych purystów. Tępić skandaliczne austrjacko-galicyjskie intymowania, widymowania, instradowania, resorty, bolety, — znęcać się nad sztamajzami, szraubcyjerami, — mordować bezlitośnie blagierskie fumisterje i ekshibicjonizmy — i owszem; ale napierać dziś już, jak niedawno byliśmy tego świadkami, na pożyteczną szarzyznę, jak typ, fakt, charakter, system, konkretny, proponować — to złudna wiara w skutki nierealnych poczynań. Przekonają się szan. inicjatorzy, na jak długo wystarczy tchu ich doleceniom i pochwytnościom. Wyrazów na zamówienie całemi naręczami robić nie można, — powinny rodzić się same, z potrzeby, jak n. p. zespół (ensemble) Sygietyńskiego. Możnaby, oczywiście, zorganizować i zbiorową fabrykację, ale przodować w takim razie powinno jakieś ciało, obleczone w powagę należytą, ot, choćby komisja Akademji Umiejętności, gdyby ...czas na takie rzeczy miała Akademja, no, i nieco szczęśliwszą rękę w sprawach językowych. Dyskusje garstki miłośników i choćby uczonych nie doprowadzą do niczego, społeczeństwu wyrozumowanych na zimno tworów nie narzucą. Co innego, jeśli idzie o słownictwo specjalne, zawodowe; tu zbiorowe prace komisyj do pięknych już doprowadziły rezultatów n. p. w medycynie, w chemji, w elektrotechnice; ale rzeczy te podstaw języka nie dotykają, poczucia więc szerokich kół nawet w próbach chybionych zgoła nie zadrasną.

Jakież są widoki tych niezorganizowanych zabiegów czyścicielskich ? Mojem zdaniem, to trud beznadziejny; zanim oczyścimy język, oczyścić musimy dusze własne : wyzbyć się blagi, chełpliwości, lenistwa myśli, życia na cudzy koszt... Cóż z tego, że garstka miłośników tworzyć będzie w pocie czoła różne dolecenia ? Ogół — drwinami odpowie. Nie sądzę wszakże, by to zbytniem było nieszczęściem : zawodowe borwinkle, krojckopfy, kurcszlusy są już na wymarciu, gazeciarskie banały, aparycje, truizmy, statusy do mowy uczciwej mało wsiąkają — to karm blagierów i pasorzytów słowa, jak się pod pióro naprasza — to odbicie atmosfery, panującej w dziennikarstwie, jak skromniej to określę, — a te tysiące innych mniej zadzierżystych wyrazów — to spadek po ojcach i dziadach naszych; kompromituje nas nieco, to prawda, daje świadectwo naszego braku umiłowania swojskości, naszej chwytliwości, lenistwa i pustoty, ale daje nam zarazem w ręce nieoszacowane bogactwo środków cieniowania mowy. Dowodzić tego nie potrzeba, to jasne, i łudzą tendencyjnie samych siebie ci, co jak n. p. Krasnowolski ekstazę tłumaczą przez zachwyt, egzaltację przez uniesienie, entuzjazm przez zapał; zachwycać się mogą śpiewem słowika, a jednak daleko od tego do ekstazy; unieść się mogę nawet gniewem, choć w egzaltację

D 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

89

jeszcze nie wpadnę; zapał mogę obudzić w sobie nawet do wyszukiwania błędów językowych w gazetach, ale gdzie od gazet do entuzjazmu! Ba, płytkie tłumaczenie, odpowie mi kto; zapewne, — ale kilkuwyrazowe definicje oddadzą zaledwie ich treść. Inne znów wyrazy mieszczą w sobie całe gamy odcieni, każdy słownik nas o tem pouczy; a właśnie takie ogarniające właściwości wyrazu są w języku bardzo cenne...

Słowem, tępić bezlitośnie śmieci obce, szanować zaś rzeczy pożyteczne nawet w obcej mniej lub więcej przyswojonej szacie, — to powinno być nakazem w tej sprawie. Wstręt do obczyzny ? — mój Boże! — naród, co tak skromne ma wkłady własne w skarbnicy wiedzy stosowanej, co czerpał przez wieki i dziś czerpie od obcych tak wiele z dziedziny wiedzy, sztuki, wynalazków, naraz tylko w języku ma nabrać takiego obcowstrętu i to poniewczasie, gdy zdążył już gruntownie obsiać obcem ziarnem swoje niwy! To już chyba trochę przesady... Nie znaliśmy miary w przyswajaniu pierwiastka obcego do mowy naszej, — miejmy choć miarę w wyzbywaniu się go z powrotem, abyśmy snadź krzywdy samym sobie nie czynili...

ad 6. Niejednoby jeszcze można powiedzieć w tej sprawie, ale obawiam się, że „napoczęty" już nieco w obozie gromicieli za pewną jurną broszurkę, mogę być „dokończony" obecnie w obozie prawowiernych purystów; wolę więc zamknąć rzecz małą skargą i przestrogą: nerwów za wiele kładą badacze języka w swoje dyskusje! Przedmiot badań, zdaje się, tak czysty, beznamiętny, a epitety zgoła już „parlamentarne" krzyżują się, jak błyski rapierów w walce o cześć imienia — i to, niestety, nawet między powagami. Niezaszczytna to metoda, tembardziej, że ludzie piórem władający umieliby, gdyby chcieli, nawet impertynencje w grzecznej formie sobie prawić... Otóż — i przy poprawianiu błądzących językowo przystoi raczej lekki ton, niż święte oburzenie: nie jest jeszcze przestępcą ten, kto czegoś nie umie; dopiero, gdy nie chce umieć, można go karcić. Inaczej — pozrażamy ludzi, odwrócą się od nas, a wtedy walka z błędami, oderwana od żywego podłoża, stanie się martwą, będzie walką — z wiatrakami...

(Warszawa). J. Rzewnicki.

II. PRZYCZYNEK DO POCHODZENIA WYRAZU
„CHROBRY".

W majowym zeszycie „Poradnika Językowego" p. Witold Pracki, omawiając pochodzenie wyrazu chrobry, powiada : „Gdyby wyszedł słownik staropolski prof. Łosia, odrazuby się wiedziało, kto pierwszy użył formy chrobry, a kto chabry, a tak... trzeba się domniemywać" etc. Te słowa skłaniają mię do dania paru wyjaśnień.

90

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

Słownik staropolski nie jest wprawdzie jeszcze skończony, ale ze zgromadzonych do niego materjałów można już korzystać, i chętnie każdemu ze współpracowników „Poradnika Językowego" gotów jestem służyć potrzebnemi z nich wypisami. Materjały te obejmują czas od początku piśmiennictwa do r. 1500.

Co się tyczy wyrazu, którego wyświetleniem zajął się p. W. Pracki, to w starych zabytkach występuje on w trzech formach : najpospolitszą i najdawniejszą jest chabry i po niej ukazuje się chrobry, wyjątkowo zaś tylko chrabry. Pierwszą znajdujemy w domniemanym napisie grobowym Bolesława I, pochodzącym rzekomo z czasu około r. 1030 (Monumenta Poloniae Historica I, 320), u Gallusa (tamże 399) i w dwu rękopisach kroniki Bogufała z w. XV., gdy dwa inne, z tegoż stulecia pochodzące, mają formę chrobry (Mon. Pol. Hist. II, 482). Wreszcie rocznik Traski z w. XIV podaje formę chrabry, ale rękopis ordynacji Zamoyskiej, współczesny z Traską, ma w wyrazie chrabry pierwsze r wyskrobane (Mon. Pol. Hist. II, 828).

Forma chrabry, o ile mi wiadomo, powtarza się w XVI w. raz tylko u Chwalczewskiego I, 3, obok czego spotykamy tam dwukrotnie chabry na str. 9 i 13 i tak samo pisze Bielski, Orzechowski (Bibl. pis. pols. LXXIV, 26 i 261), a wcześniej też same formy występują w Kodeksie dyplomatycznym Dogiela (I, 535) pod r. 1067, u Długosza Liber benef. I, 5, w połowie XV w. w kopji żywota św. Stanisława (Pr. Filol. V, 73) i t. d. Forma chrobry ustala się w piśmiennictwie od początku XVII w.; mamy ją u Błażowskiego w r. 1611, u Zawadzkiego, Porządek i rozrodzenie książąt także z r. 1611 (por. Gloger, Nieznany śpiewnik historyczny, Warszawa, 1905, str. 26) i t. d.

Formę chabry teoretycznie możnaby wywodzić z chrabry, gdyż z dwu r w jednem słowie jedno może zniknąć, ale takie objaśnienie byłoby bardzo wątpliwe, gdyż chrabry jest formą niewątpliwie czeską, a nie można przypuścić, by w Wielkopolsce, gdzie ten przydomek nadano swemu księciu, szerzyły się wpływy językowe czeskie już w początkach XI wieku. Forma chabry nie da się wyprowadzić z chrobry, trzeba więc przypuścić, że istniała inna jeszcze forma czysto polska, mianowicie : \*charbry, i w niej właśnie pierwsze r zniknęło. Dotychczas istnieją dwie oboczne nazwy miasta w powiecie lęborskim na Pomorzu: Charbrów i Chabrowo (Słownik geogr. I, 543); w podobny też sposób, jak chabry, prof. J. Rozwadowski tłumaczy powstanie nazwy Tatry z \*Tartry na podstawie dawnej czeskosłowackiej formy Trtry (Język Polski II, 12). Jeżeli dwie spółgłoski płynne znajdują się w jednem słowie, jedna z nich nieraz znika, n. p. Ko(r)drąb, rozp(r)ostrzeć, krnąb(r)nie pocz. XV w. Rozpr. filol. XXIV, 63, jarma(r)k, ka(r)czmarka, sreb(r)ny.

D 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

91

Obie formy: chrobry i \*charbry są typowo polskie, a wymiana ro i ar między spółgłoskami nieraz zachodzi nietylko w wyrazach pokrewnych, n. p. krowa — karw, — mrozić — marznąć, ale nawet w słowach, mających jednakową budowę n. p. gród— stp. gard, — stroża — stp. starża, Wrocisław — Warcisław, Drogo(mysł)—Dargo(rad). Wreszcie — ry jest przyrostkiem, ukazującym się i w innych przymiotnikach n. p. dob-ry, chyt-ry, mok-ry, ps-t-ry, os-t-ry (J. Łoś, Gramatyka polska II, 41, o stosunku chabry—chrobry, tamże I, 76 i 198).

Jan Łoś.

III. W SPRAWIE OCZYSZCZENIA SŁOWNICTWA
KULINARNEGO Z NALECIAŁOŚCI OBCYCH.

Większość Polaków, miłujących język ojczysty i pragnących utrzymania jego piękności i nieskazitelności, wyobraża sobie naiwnie, że w języku polskim nie powinno być wyrazów obcych, ale same polskie, że o ile są, zanieczyszczają język i powinny być usunięte, albo zastąpione wyrazami swojskiemi. Otóż nie było i niema na świecie języka, któryby w mniejszym lub większym stopniu nie przybierał do swego zasobu wyrazów obcego pochodzenia. Jest to bowiem nieuchronne następstwo spotykania się a często współżycia ludzi różnego języka, pochodzenia a nawet rasy, albo też odziedziczenia kultury starej, na której rozwija się nowa. I tak, jeden z najbardziej rozpowszechnionych i kulturalnych języków — język angielski roi się od wyrazów pochodzenia nie anglosaskiego; języki romańskie oparte są na zasobie języka łacińskiego, a prócz tego mają wiele nabytków obcych. Dawno to już językoznawstwo sprawdziło i uznało, że język jest obrazem cywilizacji, bo wskazuje jasno, skąd pewien naród brał przedmioty domowego urządzenia, ubioru, narzędzi wojennych i uzbrojenia, pokarmy i napoje, — w ogólności przedmioty codziennej potrzeby i zbytku.

Nie mógł tedy być wyłączony z tej właściwości i język polski, i ulega jej do dziś dnia, w pewnym kierunku może jeszcze silniej niż dawniej.

Usiłowania „oczyszczenia" języka z tych naleciałości obcych przeważnie się nie udają, bo życie i jego potrzeby są silniejsze. Te „czyścicielskie zapędy ośmieszają nawet nietylko jednostki, ale i naród, jak to było z Czechami w w. XIX, którzy gwałtem wszelkie wyrazy czechizowali, zadając często gwałt językowi i tłómacząc dosłownie z języka niemieckiego.

Jakżebyśmy wyglądali n. p., gdybyśmy chcieli urządzenie domowe nazwać czysto po polsku i wyrzucili kanapy, sofy, otomany, kozetki,

92

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

szezlongi, dywany, kilimy, szafy, taburety, etażerki, żardinierki, toalety, garderoby, perfumy, pudry i t. p.

Jeszcze gorzej poszłoby nam ze spolszczeniem miasta i jego części; gdybyśmy wymyślili niby polskie nazwy na planty, rynek, bruk, tramway, stację, handel, szyld, lampę, latarnię.

A cóż zrobić z kościołem, kaplicą, cmentarzem, ołtarzem, mszą, nieszporem, procesją, chrztem i wszystkiemi przyborami kościelnemi, które pochodzą z języka łacińskiego i tak przez wieki się przyswoiły, że często trudno się domyślić obcego pochodzenia (n. p. kościół z łac. castellum, przez czeskie kostel).

Wyrazy obce, jak to już nieraz zaznaczyliśmy w „Poradniku Językowym", może zachwaszczają język ojczysty, ale go nie psują, ani jego charakteru nie zmieniają. Są zwykle wyrazem chwilowej potrzeby, a potem same znikają. Która z pań wie dzisiaj o nankinach, grodeturach, kaszmirach, jako materjach ubiorczych, a natomiast codzień używa crépe de chin ów, popelin, żorżet, gabardyn i t. p., które po jakimś czasie znowu znikną, czyniąc miejsce nazwom nowym, idącym z modnemi materjałami.

Trzeba tedy wyróżnić wyrazy przyswojone od naprawdę obcych; tamte zostawić w spokoju, te zaś usuwać w miarę potrzeby.

Redakcja „Świata kobiecego" ogłosiła w Nrze 3. z r. b. ankietę na spolszczenie „słownictwa kulinarnego" i przytoczyła 49 nazw, prosząc „o podanie w miejsce wyliczonych wyrażeń kucharskich wyrazów czysto polskich, bądź to istniejących, bądź też o zaprojektowanie nowych zastępczych wyrazów". Udział czytelniczek nie był liczny — dowód, jak mało je obchodzą sprawy językowe — a w nadesłanych pięciu, a właściwie trzech projektach znajdujemy prócz pomysłów oryginalnych rzadko czyste ziarno.

Główną wadą wszelkiego spolszczenia jest dążność do ujęcia w jednym wyrazie wszystkich cech przedmiotu. Ponieważ to jest niemożliwe, składa się wyrazy z dwu a nawet trzech osnów, tworząc trudne to wymówienie „garnitury", a cóż dopiero do spamiętania.

Oto, n. p. na 1. auszpik wymyśliła jedna z pań mięsostud, rybostud rozumując, że to jest ostudzone mięso czy ostudzona ryba. A czy naprawdę „ostudzone mięso" jest auszpikiem? czy ostudzona ryba jest nim również? Czy istota auszpiku ujęta w te dwa niefortunnie powiązane wyrazy?

Inna czytelniczka proponuje zamiast nazwy auszpik — nóżki w galarecie. Pomijamy już to, że znowu galareta to wyraz nie polski, ale czy auszpik zawsze się z nóżek robi? Podobno nie; a cóż zrobić z auszpikiem z ryb, które nóg nie mają? Najlepszy byłby wyraz przez trzecią czytelniczkę proponowany, t. j. auszpik = tężnik. Najpierw nie

D 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

93

razi uszu sztucznem złożeniem, ujmuje jedną cechą tężenia rozgotowanej masy, i może łatwo sią przyjąć. Użycia na tą potrawą nazwy studzienina z dodatkiem mięsna lub rybna nie uważamy za szczęśliwe, równie jak studzieniec, bo wysuwa na czoło cechą studzenia, która nie jest wybitną cechą auszpiku.

Aby sią później nie powtarzać zaznaczamy zgóry, że nie pochwa-
lamy wszelkich nazw złożonych z dwóch, a tem bardziej z trzech osnów
(korzennooctoroztwór! !) i w dalszem omawianiu pominiemy je zupełnie.

Na wyraz 2. baje podano: a) roztwór octowy, b) marynada, c) zaprawa. Wyraz drugi jest równie obcy, nazwa pierwsza nie oddaje istoty
bajcu, tylko wyraz trzeci zaprawa jest możliwy, bo czystopolski
i łatwy.

1. Beszamel — a) podlewa ze śmietanki, żółtek, masła i mąki,
b) podlewa biała, c) gąszczonka.

Uważamy podlewą za bardzo dobry wyraz; a jeżeli trzeba dla
odróżnienia od innych dodać biała, to nic nie zaszkodzi.

1. Biszkopt — a) puchowe ciasto, b) jajeczak, c) jajowiec.

Żadna nazwa nie jest dobra.

1. Bifsztyk = a) bitka wołowa, b) wołownik, c) bitka. Gdyby
bitka nie istniała w języku, jako oznaczenie bijatyki, mogłaby wzorem
czeskim zastąpić bifsztyk; obecnie to niemożliwe.
2. Brjosze = a) placuszki, b) opiekanki, c) bułki. Wyraz
pierwszy najlepszy, ale zbyt ogólny; nic specjalnego nie wyraża.
3. Brytwanna = a) pieczelnica, b) pieczarka, c) piecanna.
b) istnieje jako nazwa grzyba, a) i c) niefortunne.
4. Dąstować (niem. dünsten) = a), b), c) dusić; ogólnie używane.
5. Drelować = a) wydrążyć, b) drążyć, c) pestkować. Najstosowniejszy wyraz a).
6. Druszlak — a) cedzidło, b) przecieracz, c) przesączak.
Uważamy a) za stosowny.
7. Fasować = a), b), c) przecierać

15. Knedle = a) kluski z bułki, b) kulki, c) mączniki. Żaden wyraz nie oddaje pojęcia; zostawmy przyswojone knedle.

1. Koch (budyń) = a) naparzaniec, b) gotowaniec, c) zapiekanka.
Zostawmy lepiej budyń.
2. Kompot = a) owocnik, b) gotowoc, c) owocak. Najlepszyby
był owocnik, ale zdaje nam się, że kompotu nie zastąpi, który
przez tyle wieków się zasiedział. Toż samo i
3. Farsz a), b), c) nadzianie
4. Garnirować = a) ubierać, b) przybierać, c) dostawiać.

Najlepszy wyraz b), zgodny z następnym

1. Garnitur a) b) przybranie, c) dostawka.

94

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

1. Kompotiera, której ani a) owocnicą, ani b) owocarką, a najmniej c) gotowocarką zastąpić nie potrafimy.
2. Konfitur nawet nie dotykamy; nazwy podane (a) cukro-zesmażanki, b) smażowoc, c) smażonki), nie odpowiadają zupełnie przedmiotowi i są niezgrabne.
3. Kotlet a) i c) siekanka smażona, bitka, b) zrazik. Nie możemy zdecydować się na żadną z tych nazw, tem więcej, że bitka była już nazwą bifsztyku — odrzuconą.
4. Krem — a) słodka studzienina, b) śmietankowiec, c) ubijanka. Pod względem formacji najlepsza ubijanka, rzeczy odpowiada dość dobrze śmietankowiec, ale żaden się nie przyjmie.
5. Makaron — a) krajanka kluskowa, b) krajanki, c) klusecznik. Możeby się krajanka przyjęła, o ile przyswojony makaron ustąpi.
6. Majonez = a) podlewa francuska, b) żołcień, c) rybnik. Uważamy nazwę a), chociaż z dwu słów, za najodpowiedniejszą
7. Marmelada = a) gąszcz owocowy, b) miazgowoc, c) smarowanka. Żaden wyraz nie zastąpi obcego.
8. Muss = a) pianka owocowa, b) szum, c) pianka (owocowa), a) i c) nadawałaby się dobrze.
9. Pasztet, 34. sałata i 35. salaterka, 36. serweta i 47. szynka — nietylko nie znalazły dobrych odpowiedników polskich, ale zgadzamy się ze zdaniem „nowej czytelniczki", która pisze śmiało : „Któż może sobie wyobrazić, że dziś można wyrugować takie wyrazy, jak szynka serweta, sałata, kompot i makaron... Czytelniczki „Rekordu" będą głowy napróżno łamać nad wyrugowaniem konfitury, powidła, serwety i sosu!“
10. Pekelflajsz = a) mięso zasolone, b) i c) solonka. Wobec niemiłej nazwy obcej, możeby się solonka przyjęła.
11. Pikle a) jarzyny w occie, b) kwasiłka, c) ubiorki. Przemawiamy tylko za nazwą a).
12. Powidło, jako wyraz polski, nie ulega banicji. Nie rozumiemy, dlaczego się znalazł na indeksie.
13. Precle = a), b), c) obwarzanki ; wprawdzie precel różni się od obwarzanka postacią, ale możemy go zniwelować.
14. Rostbef — a) wołowa z rożna, b) zraz, c) polędwicznik. Jakkolwiek c) jest bardzo kuszący, zdaje nam się, że a) lepiej odpowiada przedmiotowi.
15. Rozbratel a) bitka z kością, b) przykostnik, c) przednik z cebulą. Żadna nazwa nie nadaje się do przyjęcia.
16. Rulada = a) i b) zwijanka, c) zawijanka. Nazwa a) i b) jest doskonałem zastępstwem francuskiej roulade.

D 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

95

1. Sos = zgodnie i stosownie, a), b) i c) podlewa.
2. Sosjerka = a) podlewniczka, b) czarka, c) nalewaczka.
Ze względu na p o d I e w ę byłaby najlepsza podlewaczka, gdyby
nie używano tej nazwy dla koneweczki do podlewania kwiatów. Mogłaby
tedy być podlewniczka.
3. Sorbet = a) owoce po turecku, b) owocowiec, c) cukrzonka.
Nie mamy z czego wybrać, bo a) to tylko objaśnienie.
4. Strucla = a) plecionka, b) kukiełka, c) kołacz. Wybieramy a), jako już używaną nazwę.
5. Suflet a) nakip, b) pianka, c) dmuszka. a) Nakip jest wyraz rosyjski, a więc wzięlibyśmy piękne za nadobne, b) i c) nie odpowiadają rzeczy.
6. Szarlotka = a) kruche ciasto z jabłkami, b) karolinka, c) jabłucznik; a) to objaśnienie, b) przetłómaczenie, c) jest źle utworzony.
7. Szmor (niem. Schmarem) = a) targaniec słodki, b) wysmażanka, c) — Niema dobrej nazwy.
8. Szodo = a) podlewa winna, b) polewka, c) polewka. Lubo b) i c) się zgadzają, nie możemy polewki używać na oznaczenie szodonu, skoro jej używamy jako nazwę zupy. Może a) podlewa winna mogłaby się przyjąć.
9. Sznycel = a) bitka (cielęca), b) siekanka, c) krajanka. Wyłączamy a) z powodów podanych pod 5, usuwamy b) jako nieodpowiadającą rzeczy, a c) poparlibyśmy, gdyby już krajanka nie oznaczała krajowego sera. Pol mówi w „Pieśni o ziemi naszej":

„Jest z krajanką chleb w gomółce".

1. Sztokfisz = a) rybiec, b) pomuchla, c) ostroryb. Zachowajmy b), jako używaną na Pomorzu nazwę.
2. Tabletka ----- a) podstawa, b) płytka, c) tabliczka. Żadna nazwa nie jest stosowna.
3. Zulc a) nogowiec, nogówka, b) studzinina, c) studzienina. Może lepiej zostać przy obcej, ale przyjętej nazwie galareta.

Zbierzmy teraz w jeden obraz usiłowania powyższe. Na 49 nazw, podanych do spolszczenia, po wyłączeniu nazw 10, które radzimy pozostawić, jako przyswojone, zastąpiono z pomocą ankiety nazw 21, albo istniejącemi już polskiemi, albo w znacznej mniejszości, nowo utworzonemi. Jest to rezultat bardzo dobry (prawie 57%), jeżeli się zważy, że uczestniczek ankiety było mało. Oby tylko przynajmniej połowa nazw polskich otrzymała obywatelstwo i stała się codziennym materjałem w gospodarstwach naszych, to już można łatwiej tolerować wyrazy inne, obce wprawdzie, ale wiekami przyswojone.

R. Zawiliński.

96

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

1. DO ZNACZENIA CZAS. „ODEBRAĆ\*.

Przy sposobności pragnę jeszcze stanąć w obronie p. J. Rzewnickiego, choć przez to narażam się na takież zmycie głowy przez p. J. B., jakie spotkało p. J. Rz. w tymże Nrze „Poradnika Językowego"..

Muszę zaznaczyć przedewszystkiem, że przedrostek od- w niektórych połączeniach z czasownikiem ma istotnie wyłączne znaczenie przysłówkowe „znowu", „z powrotem", n. p. odwołać, odkopać, ale już odjąć nie znaczy „jąć z powrotem". W dawnych czasach, jak się zdaje, odebrać znaczyło tylko to samo, co „wziąć" lub „przyjąć", na to wskazuje Linde, który tylko dwa przykłady przytacza na odebrać — „wziąć z powrotem", a najstarszy z nich datuje się z końca w. XVII.

Stefan Gorczyński w swej Anatomji Rzeczypospolitej Polskiej, wydanej w Warszawie r. 1751, czasownika odbierać używa zarówno w dwu znaczeniach : „wziąć z powrotem" i „zabrać gwałtem" n. p. król Parnawę w Inflanciech Szwedom odebrał, str. 327 ( wziął z powrotem),, ale także : Stefan Batory miasta moskiewskie poodbierał 327, Moskwa Wilno odebrała była... Karol Gustaw Poznań i Warszawę odebrał 321r król Jan poszedł na kampanję wołoską ku odebraniu Jassów, stolicy wołoskiej 332 i t. d., zamiast czego używa się tu niekiedy innych słów w temże znaczeniu : podbić, opanować. Z drugiej strony czasownik zabrać na równi z wziąć, poimać, złapać odnosi się tu zawsze tylko do ludzi lub rzeczy martwych n. p. sto tysięcy ludzi w niewolę zabrali 326,. książęcia opolskiego w niewolę wzięto 324, obóz wezyrski wzięty 332.

Tak więc widzimy, że jeszcze w XVIII w. odebrać znaczyło „wziąć", podbić, opanować miasto lub ziemię własną, zajętą czasowo przez wroga, czy też utraconą i zdobytą z powrotem. Dziś jednak dla pewnej liczby osób, do których należy także p. J. B., odebrać znaczy już tylko „wziąć z powrotem", z wyjątkiem takich wyrażeń, jak : odebrać sobie życie i t. d.; nastąpiło więc tu ścieśnienie znaczenia dawniejszego.

Podobne procesy znaczeniowe dokonywają się niejednocześnie na całym obszarze językowym narodu, a więc i tutaj zaszło to samo: w pewnem środowisku zaczęto odróżniać pod względem znaczenia odebrać i zabrać, a stało się to zapewne dopiero w w. XIX i dotychczas jeszcze nie objęło całego obszaru Polski; tymczasem p. J. B. przypuszcza, że tylko autor napisu pamiątkowego i członkowie komitetu warszawskiego wbrew całej Polsce pomieszali znaczenia wyrazów. Swoją drogą należy żałować, że zamiast odebrać nie użyto tam wyrazu zabrać, gdyż zróżniczkowanie znaczeń tych dwu czasowników zapewne się w niedługim czasie rozpowszechni w Polsce, a wtedy wszyscy czytający napis pamiątkowy na domu Staszyca będą odczuwać niewłaściwość wyboru tego czasownika. Jan Łoś.

D 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

97

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. Kłóć — próć czy kłuć, pruć? a imiesłowy kłół czy kłuł?

(Radomsk) Quomodo.

* J. Łoś w „Zasadach ortografji polskiej" (1920) str. 16. mówi: „Formy: próć, kłóć, prół, kłół, próty, kłóty, są jedynie usprawiedliwione etymologicznie i w powszechnem były użyciu, dopóki używano form cz. ter.: porzę, porzesz, kolę, kolesz. Odkąd jednak weszły w użycie formy : pruję, kłuję, utworzone na podobieństwo form : kuję, snuję, truję i t. d., odtąd też coraz powszechniej zaczęto pisać: pruć, kłuć, pruł, kłuł, pruty, kłuty na podobieństwo form: snuć, truł, kuty i t. p.“
1. Dwadzieścia jeden koron, czy dwadzieścia jedna korona ?

83 złote, czy 83 złotych ?

(Radomsk) Quomodo.

* Składnia liczebników ulega u nas dlatego wahaniom i zmianom, że jedni biorą jednostki, dziesiątki i setki jako całość, drudzy stosują do właściwości składniowych jednostek od 1—4 i od 5 — dalszych. W pierwszym razie bez względu na jednostkę mówi się : dwadzieścia jeden koron, a w drugim: dwadzieścia i jedna korona, ale dwadzieścia pięć koron. Drugi sposób uważamy za racjonalniejszy, chociaż i pierwszego potępiać nie można.
1. Dziesiątek czy dziesiątka?

Czy istnieje rzeczownik dziesiątek obok dziesiątka ? W podręcznikach arytmetycznych mamy n. p. takie zwroty: „683 składa się z sześciu setek, ośmiu „dziesiątków" i 3 jednostek". Sądzę, że skoro się mówi: „piątka", „szóstka" i t. d., musi więc być i „dziesiątka".

(Radomsk) Quomodo.

* Omówiliśmy tę sprawę szczegółowo w roczniku 17. (1920) na str. 23—24. Wynika z analogji, że ponieważ wszystkie rzeczowniki, oznaczające pewną liczbę, jako jednostkę, są rodzaju żeńskiego (piątka, dwudziestka, setka... tysiączka...) niema powodu wyłączać dziesiątki, chociaż nawet Mickiewicz w „Panu Tadeuszu" mówi: „dziesiątek kul w brzuchu...". Postać męską uważamy za wpływ języka rosyjskiego (desiatok).
1. Podgotowiony ?

Czy wyrażenie podgotowiony jest dobre ?

(Poznań) Janina D.

* Żaden słownik takiego wyrazu nie zna. Podgotować ma imiesłów podgotowany, a ponieważ czasownika gotowić i podgotowić niema, nie może być i formy imiesłowowej. Coby to miało znaczyć?

98

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

1. Nurtuję co, czy w czem ?

„Poglądy te nurtują szerokie warstwy", czy „w szerokich warstwach" ?

(Poznań) Janina D.

* Krasnowolski — (Słownik frazeolog.) notuje tylko : nurtować zdrowie czyje ( podkopywać, szarpać), z czegoby wynikało, że tylko z biernikiem użyte być może. Słow. Warsz. jednak cytuje przykłady : Żal nurtuje w duszy, Zniechęcenie nurtowało w panu Tadeuszu. Skłonność do mistycyzmu nurtowała w sercu poety, z czegoby wynikało, że obie składnie są używane, a druga nawet powszechniej.
1. O nazwiska żeńskie.

Zapytują, jak odmieniać panieńskie nazwisko : Landsberg, Kupago, Worygo ? Czy na -ówna ? Na -anka łatwiej to uczynić.

(Wołkowysk) A. Zaleski.

* W tej sprawie pisaliśmy już tyle, że niepodobna powtarzać wszystkich argumentów. Przy nazwiskach obcych uciera się zwyczaj zachowania brzmienia męskiego z dodatkiem „panna", „pani", a więc — panna Landsberg, panny L. i t. d. Nazwy : Kupago, Worygo, poczuwane jako swojskie, mogłyby przybrać przyrostek -anka, Kupażanka, Woryżanka

o ileby je nie wzięto za obce i nie formowano podług tamtego wzoru.

1. Andrzejowce czy Andrzejowicze ?

Mamy tu niedaleko nazwy stacyj kolejowych : Andrzejowce i Skrzybowce; pierwszą z nich zmieniono obecnie na Andrzejowicze. Czy pierwsza nazwa jest zła ?

(Wołkowysk) Z. Zaleski.

* Zmiana niepotrzebna, i prawdopodobnie historycznie fałszywa. Tak, jak Andrzejowce, są nazwy Bukaczowce, Oprychowce, Janowce

i nikt nie zmienia ich na -icze, bo to jest inna formacja.

1. Jesienią, na jesieni, w jesieni ?

Spotykam się z temi formami; która jest właściwa?

(Poznań) Janina D.

* Wszystkie trzy postaci notuje Słownik Warszawski; wynika z tego, że są równouprawnione. Najpospolitszą jest postać w jesieni, potem jesienią, najrzadsze na jesieni.
1. Kraje czy kroi?

Kraje czy kroi chleb? Janina D.

* Oba czasowniki pochodzą z tego samego pierwiastka i mają znaczenie zbliżone, ale się wytworzyło poczucie, że kroić jest doraźną, a krajać powtarzającą się czynnością : ukroić chleba, krajać chleb; nadto kroić z zaimkiem się przybiera znaczenie przenośne. Przykłady podane

D 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

99

w Słowniku Warszawskim świadczą, że kroić — krajać używają pisarze drugorzędni, a więc, że to właściwość prowincjonalna.

1. Naganka czy nagonka ?
* Pisaliśmy o tem już w roczniku II. i III., zaznaczając, że wyraz zdaje się być pochodzenia obcego, a o ile go lud używa, mówi : nagonka nie naganka.
1. Zwężyć czy zwęzić ? Janina D.
* J. Łoś w „Zasadach pisowni" (słownik) podaje : zwężać, zwężenie, zwężyć, ale w Małopolsce używa się tylko formy zwęzić, i tak też notuje Słownik Warszawski, podając zwężyć z krzyżykiem (+), a więc, że to wyraz staropolski.
1. Wnioskować = podać wniosek ?

Czy można użyć słowa wnioskować w znaczeniu : podać wniosek ?

(Poznań) Janina D.

* „Wnioskować, -uje, -owal z czego = wyprowadzać, robić wniosek, przychodzić do wniosku, wnosić, wróżyć rokować, domyślać się, miarkować, uważać, widzieć, domniemywać się, sądzić z czego..." Tak określa znaczenie Słow. Warszawski; — o „podaniu wniosku" niema tu mowy i być nie może. Natomiast można zamiast „podawać wniosek" powiedzieć krótko : wnieść lub wnosić i to jest zgodne ze znaczeniem tego czasownika.
1. Po przeczeniu biernik zaimków ?

Czy regułę, że przeczenie wpływa na zmianę biernika na dopełniacz, zacieśnia się do rzeczowników, przymiotników, liczebników, a nie obejmuje się nią zaimków ? Często się bowiem spotyka takie formy: „...nie mogę cię przyjąć“, „nie potępił cię“ i t. d.

(Tuchów) K. Hoffman.

* Owszem, zasada ta obejmuje wszystkie części mowy, atoli zaimki osobowe 1 i 2 l. p., zwrotne i nic, wyłamują się z pod tego prawidła : „Biernik zaimków osobowych stawia się nieraz w grupach, w których normalnie występuje dopełniacz rzeczowników n. p. po słowie z przeczeniem : nie widzę cię, nie kochasz mię. W tym względzie jednakowo z osobowemi używa się zaimek zwrotny się, oraz wskazujący przeczący nic“. (J. Łoś w Gramat. języka polskiego, Kraków 1923, str. 325).
1. W jakiem znaczeniu używa się terminu „około" przy liczebnikach, przysłówkowem czy przyimkowem ? Niektórzy twierdzą, że należy mówić : około dwustu kobiet, około pięćdziesięciu dusz i t. p.

(Tuchów) K. Hoffman.

* Koło, około są przyimkami i oprócz znaczenia przyimkowego,
1. dokoła (koło słońca, koło głowy) mają 2) blisko, obok (koło jeziora...,

100

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

koło puszcz...) i 3) przysłówkowe mniej więcej, blisko, prawie (koło południa, koło pięćdziesięciu lat). Jest to tedy znaczenie przysłówkowe.

1. Jeżeli mowa o zaszczytach wogóle, co poprawniej : doznane czy otrzymane zaszczyty ?

(Tuchów) K. Hoffman.

* Doznane nie jest dobre, raczej przyznane; otrzymane jest również dobre.
1. W którymś numerze „Poradnika Językowego" podano ogólną zasadę, że w wypadkach wątpliwych co do urabiania przymiotników od nazw miejscowości, bardzo często lud rozstrzyga. Niezawsze jednak prawidłowo utworzony przymiotnik odpowiada temu, jakim się lud posługuje. Którą formę należy uznać za poprawniejszą ? Naprzykład dla Kresowic urabiamy przymiotnik kresowicki (Pol w „Placówce pod Bi- rutą“ : „zachodem płoną kresowickie wieże"), lud zaś mówi : kresowski. Tak samo i dla innych miejscowości o tern zakończeniu, jak: Buchowice, Krukienice, Tomanowice i t. p.

(Tuchów) K. Hoffman.

* Formacje ludowe sięgają dalekiej przeszłości, kiedy poczuwano w końcówce -ice patronymica. Kresowice byli to potomkowie Kresa, więc tworzono przymiotniki od formy pierwotnej : kresowy, kresowski, tomanowski. Tamto tworzenie było prawidłowe, obecne jest sztuczne, książkowe.
1. Do widzenia się pana czy panu ? panów czy panom ?

Proszę o rozstrzygnięcie, który zwrot jest poprawny :

Do widzenia pana, panów czy do widzenia panu, panom — wypowiedziany, jako formuła pożegnania przy rozejściu się. Pewny jestem, że dobrze jest powiedzieć : dzień dobry panu, dobry wieczór panu i dobranoc panu (panom), a więc celownik. Uważam też, że lepiej brzmi : do widzenia pana, ze względu na to, iż po rzeczowniku odsłownym następuje dopełniacz : czytanie książek, zrywanie kwiatów i t. d. Można tu użyć : do widzenia się z panem, panią i t. p.

(Radomsk) Quomodo.

* Zwykle mówi się : do widzenia ! nie dodając nic więcej ; o ile wiemy, niektórzy mówią : do widzenia się z tobą ! do widzenia się z wami! ale formy pana czy panu są śmieszne i wypłynęły chyba ze zupełnej nieznajomości języka polskiego; z czytaniem książek zupełnie tego porównywać nie można.

D 6-7

PORADNIK JĘZYKOWY

101

1. NOWE KSIĄŻKI.

Tadeusz Pawlicki: redaktor i wydawca „Przeglądu zegarm. i złotniczego". Słownik techniczny dla rękodzieła zegarmistrzowskiego, złotniczego, jubilerskiego, rytowniczego, optycznego i pokrewnych branż... Poznań, 1926.

Cały materjał zestawiony jest w 3 grupach, a m. 1) gr. czysto polska (niewiadomo wszakże w jakim celu tu pomieszczona, gdyż wyrażenia tej grupy powtarzają się w grupie drugiej, w przyszłem wydaniu możnaby zatem tę grupę opuścić), 2) słownik polsko-niemiecki i 3) słownik niemiecko-polski. Praca posiada tę zasadniczą zaletę, że podaje przeważnie tylko jeden odpowiednik polski, wskutek czego dąży do ustalenia polskiego słownictwa pewnych zawodów. Zaletę tę należałoby w drugiem wydaniu przeprowadzić i do reszty słów, przy których podano synonimy polskie (boraks, chryzolit...). Drugą zaletą jest unikanie gwary rzemieślniczej, a temsamem osiągnięcie w znacznej części postawionego celu, dla którego podjęto się tej pracy. W ewentualnem drugiem wydaniu tej pracy należałoby się zastanowić nad następującemi uwagami:

1) Usunięcie niezgodności między terminami
niemieckiemi a polskiemi.

Weźmy konkretny przypadek. Niem. „Abreisszange" — cęgi do odgryzania szkieł. Dla polskiego terminu powinien niemiecki raczej brzmieć: Abbeisszange, lepiej Kröselzange, Glaskrösler, Bröckelzange, zaś dla niemieckiego cęgi raczej \*rwiące niż łamiące. Przy tym terminie niem. nie rozwiązano również kwestji odpowiednika polskiego, który raz się nazywa : kleszcze, to znów : cęgi, obcęgi, dalej : chwytki a nawet : imadło. Sprawa ta, omawiana była szczegółowo na łanach „Cz. T.“ w Nrze 24 z r. 1925. W związku z temi wyrazami byłbym raczej za postanowieniem pincety na niem. Pinzette, jako słowo pochodzenia franc, pincette zamiast podanych : szczypce, chwytki. Podobnie, jak w powyższym przypadku z niem. Abreisszange nie zgadzają się również ze sobą : ciernik — Schlussscheibe. Albo zatem dobry jest odpowiednik polski, w takim razie termin niem. powinien brzmieć : Reibungsscheibe, Friktionsscheibe, albo termin niem. jest dobry, wówczas wyraz polski powinien brzmieć : tarcza zamykająca, t. kończąca i t. p. Podobnie przez dźwig rozumiemy niem. Aufzug, a nie niem. Hebel, tembardziej gdy niem. Hebel dalej jest rzeczywiście oddane przez : dźwignia.

1. Przestrzeganie dotychczasowego słownictwa uchwalonego.

Ponieważ autor nie przestrzega uchwalonego słownictwa rzemieślniczego, opracowanego przez Delegację słownikową V. Zjazdu techników polskich z r. 1910, a wydanego w r. 1912 (część I. obróbka me

102

PORADNIK JĘZYKOWA

D 6-7

tali), n. p. strugarka, nie strugownica; obsada wiertła, nie wiertlisko; kaliker, nie wzorzec, chomątko, nie zabieradło i t. d., zatem wynika z tego, że albo autor nie znał tego słownictwa uchwalonego, albo z materjału z którego korzystał, wybierał dowolne słowa, które mu się wydawały najodpowiedniejsze. Słownictwo uchwalone dotąd właściwie obowiązuje, aż do chwili wprowadzenia słownictwa uchwalonego przez Komisję słownictwa technicznego, pracującą już od roku przy Akademji nauk technicznych w Warszawie.

1. Ustalenie nazw.

Przez ustalenie nazw rozumiem podanie na jedno pojęcie tylko jednego wyrazu polskiego, a nie różnych, jak to n. p. stosowane było dla niem. Zange (omawiane w p. 1). Raczej też byłbym za frezem i pochodnemi, niż gryzem. Niestety autor stosuje dowolnie obie formy. Kleszcz ani kleszczadło nie znane są, jako niem. Kluppe, lecz jako : kleszcze (jak to podano p. Spannkluppe).

1. Pozostawienie wyrazów obcych, posiadających jednak prawo obywatestwa.

Wyrazy wprawdzie niem. pochodzenia, jednakże istniejące w języku od dawna, posiadają właściwe prawo obywatelstwa, tak, że można je zostawić. Tutaj zaliczyć można: lutowanie — zamiast spojenia, wobec czego i spojówka zbędna, zanitować — zamiast zaklepać, zakuwać; śruba (uchwała, p. p. 2) — którą trudno będzie zastąpić wkrętką, tembardziej, że autor stosuje zasadniczo „śrubę", zaś jeden tylko raz wkrętkę.

1. Usunięcie nowotworów polskich złożonych.

Wystarczy, że podam te nowotwory wraz z odpowiednikami,.jakie proponuję. Cylindromierz — miara do cylindrów; dziurkomierz—miara do otworów; główkowyrabiacz — nagławiacz; gramocząstk — dziesiętne części ciężarków gramowych; hakowy ciskacz — wyciskacz haka; kółkomierz — miara do kółek ; krokówmierz — jeżeli musi być złożony to: krokomierz, lepiej: pedometr; oprawogryz — frez do oprawek; plaskogryz — frez płaski; punktomierz — miernik punktów; środkoznacz — sednik; wyśrodkowacz kręgobiegu — trzymadełko biegowe; zębonośnia — osada zęba.

1. Pozostawić wyrazy pochodzenia języków klasycznych.

Wyrazy te, powtarzające się również w języku niemieckim, mogą pozostać i w naszym języku, n. p. pryzmatometr (zamiast miara pryzmatowa); peametr (zamiast miara źrenicowa); platerować (zam. powlekać metalem).

1. Ustalenie budowy słów polskich.

Jeżeli na pewne złożone wyrazy niemieckie, kończące się na -arbeiter, -apparat, -maschine, -vorrichtung i t. p., przyjęto w języku pol-

D 6-7 PORADNIK JĘZYKOWY 103

skim odpowiedniki kończące się na - acz; -ak; -ik; -arka; -ica; -adło i t. d., to jednak trudno zgodzić się na to, by słowa niem., kończące się na -klammer oddać w języku polskim przez : sprzęgarka, gdyż końcówka ta -arka już używana jest dla określenia maszyn, w języku polskim. Jeżeli byśmy zatem uznali klamrę za wyraz gwarowy (w Tatrach wychodzi się tylko po klamrach), wówczas możnaby ją zastąpić spinką, łapką i t. p. W ten sposób idąc dalej możnaby i dla innych typowych zakończeń słów niemieckich ustalić i w naszym języku również pewne typy wyrazów; wątpię jednak, czy taka zasada dałaby się tak łatwo i systematycznie przeprowadzić nietylko w piśmie, ale i w mowie. I tak n. p. Abbrennlampe — wypalnik, zatem lampa oddana w języku polskim zakończeniem -ik. Wprawdzie autor oparł się tu, jak i w innych przypadkach na moim Słowniku technicznym, jednakże nie wiem, czy ten wyraz będzie „żywotny"? Otóż przypuszczam, że raczej należałoby tutaj dać odpowiednik polski : lampa wypalająca, analogicznie do niem. Lötlampe — lampa lutownicza, zaś końcówkę -ik zachować dla innych pojęć. Z tych samych powodów raczej pilnik aniżeli wcinacz. Przypuszczam, że do tej grupy uwag należałoby parę następujących słów. I tak, raczej : zwężadło niż wężydło, gdyż niem. Futter raczej można wyprowadzić od „zwężać" niż od „węża" ? Wzorzyska Słownik Kryńskiego nie podaje, forma zgr. od wzór, gdy tymczasem niem. Modellierholz to właśnie przeciwnie, przeważnie „narządko do modelowania". „Dziesiętnik“ ma tak wyrobione znaczenie, że trudno będzie go przeszczepić na niem. Zehntelmass, zatem raczej „miara dziesiętna".

1. Oprócz błędów drukarskich (niektóre słowa całkiem mylnie wydrukowane, n. p. öltrichter zamiast öltrester, Biegmasspunkt zam. Biegungsmomentric i t. d.), należałoby w ewent. II. wyd. uzgodnić całą część polsko-niemiecką z częścią niemiecko-polską, gdyż w pierwszej części podano słowa niezgadzające się z częścią drugą, n. p. zam. Einzapfen — Einsetzen i t. d. ; dalej konieczne jest przeprowadzenie jednolitej pisowni tak polskiej (a więc: aluminjum, dłóto, azbest...), jak i niemieckiej (Diamant; wszystkie słowa niemieckie podane w części niemiecko-polskiej pod literą C, wyjąwszy słów Chrysolit, Chrysopras, Coquerets powinny otrzymać nową pisownię К wzgl., S wzgl., Z); trudno jednak do błędów drukarskich zaliczyć następujące omyłki : Rouletten-Kupferstecher i następne słowo (w obu częściach) zamiast Kupferstecherrouletten; stałe pisanie „pliśń" zamiast pilśń, wykwasanie zamiast wykwaszanie; oprócz tego 3 wiersze słów : „narzędzi" zostało widocznie przez składacza pomieszane. Celem skrócenia określeń złożonych, proponuję opuszczenie przysłówka : do, dla, n. p. zamiast : równica dla kółka cylindrowego — równica kółka cylindrowego, podobnie zamiast : stożek do polerowania — stożek polerowniczy, zamiast : sto

104

PORADNIK JĘZYKOWY

D 6-7

żek do szlifowania — stożek szlifierski, szafka do narzędzi — szafka narzędziowa i t. d. Usunąć nowotwory niezrozumiałe : wyśrednić (niem. Ausschenkeln), zaś zamiast: wyżgiwacz (niem. Ausstecheisen) lepiej zostawić : wybijak. Co się tyczy tłómaczenia niem. Grat -— wyskrobka (forma literacka byłaby : wyskrobek), to mam wrażenie, że autor się pomylił. Na 7 pojęć z różnych dziedzin techniki odpowiadałby tu wyraz krawędź zadzierżysta (która może powstać, n. p. jako szew, rąbek w odlewie), lub zadzior, a więc w obu przypadkach od czasownika zadzierać, a nie skrobać. Wyrażeń takich, jak : Lötkohle, Schmelzkohle najlepiej nie umieszczać, bo specjalnych węgli, używanych przy rozgrzewaniu piecyka do topienia lutowia przecie niema, gdyż tesame węgle mogą być równie dobrze używane przy żelazku do prasowania i t. d.

1. Jako ostatnią grupę przedstawiam propozycje zastąpienia wyrazów autora następującemi. Zatem zamiast: koło zatrzaskowe — koło zatrzymowe; krążna — krążąca; ozdoby galeryjne — galerje; pinek — pieniek; podstawek — podstawka; podważyciel (przyrząd) — podważak; punkt zaczepny — punkt zaczepienia; swoboda boczna — gra; trociny do osuszania — trociny suszne; młotek cyzelowniczy — młotek cyzelarski; trzonek z drzewa — trzonek drewniany; wtłoczki — wrzeciono; na niem. Unruhe wprowadził Kochański słowo: kolibnik, które uważam za odpowiedniejsze od balansu.

Pomimo poważnych uwag, pracę powyższą ze względu na zasadnicze zalety uważać należy za odpowiadającą celowi.

Inż. Karol Stadtmüller.

OD WYDAWNICTWA.

7. Za ten spóźniony zeszyt podwójny przepraszamy Szan. abonentów; nastąpiło to z powodów od nas niezależnych.

1. Stu *kilkudziesięciu abonentów,* otrzymujących „Poradnik“ od zeszytu 1., nie uiściło dotąd przedpłaty pomimo próśb i dołączenia czeku. Jest to dla wydawnictwa klęska, której zmiejszenie zależy od poczucia dłużników, jeżeli przedpłatę jak najrychlej złożą na czek

P. K. O. Nr 404.600.

1. Słownik „Dobór wyrazów“ zeszyt 1. (6-arkuszowy) opuści w tych dniach prasę i zostanie rozesłany natychmiast przedpłatnikom. Zeszyty następne ukażą się jeszcze w r. b. Do wyjścia całości przedpłata wynosi zł 15, potem będzie znacznie podwyższona.

TREŚĆ ZESZYTU VI. i VIL: I. J. Rzewnicki: Granice poprawności językowej i — walka z wiatrakami. — II. J. Łoś: Przyczynek do pochodzenia wyrazu chrobry.— III. R. Zawiliński: W sprawie oczyszczenia słownictwa kulinarnego z naleciałości obcych. — IV. J. Łoś : Do znaczenia czas. odebrać. — V. Zapytania i odpowiedzi (39—55). — VI. Inż. Karol Stadtmüller: Nowe Książki. — Od wydawnictwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10. pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.